

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu“ **24K** 15 marek
kosztuje na cały rok 2 dolary,
półrocznie 12 K (8 mar.), kwartalnie 6 K (4 mar.)

Numer pojedynczy **1 koronę.**

Biuro Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.

Adres na listy, przekazy, reklamy itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.

Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anonasy po 4 korony od wiersza petit.

Nr. 48.

Niedziela, dnia 30 listopada 1919.

Rok XXXI.

Zjednoczenie P. S. L. zniweczone.

Dręczy mnie obawa, że źle wypadnie dla chłopów budowa gmachu państwowego, jeżeli w czasie tejże budowy, która się w naszych oczach odbywa, nie zjednoczymy wszystkich sił dla uzyskania należytego wpływu na kierowników budowy, t. j. na rząd. — Obawiam się, na widok tego, co się dzieje, że budowa wypadnie dobrze dla szlachetczyzny i klerykałów, a najgorzej dla chłopów, ze szkodą dla fundamentów Polski.

Dlatego, aby uczynić wszystko, co możliwe, w celu odwrócenia nieszczęścia, wdrożyłem starania o zjednoczenie P. S. L. w jedną siłę polityczną. I po wielkich trudnościach umożliwiła nam to i nasza Chłopska Rada Naczelna P. S. L. uchwałą z 26 października br. i Wydział Wykonawczy łącznie z klubem poselskim uchwałą z 8 listopada br.

W dłuższej rozmowie z posłem Witosem przeprowadzonej 31 października, wyłuszczyłem mu wszystko i oznajmiłem zarazem stanowczo, że będę go popierał gorliwie, jeżeli poprowadzi klub poselski P. S. L. omówioną drogą samodzielnej polityki chłopskiej, że pragnę zostać prostym żołnierzem w armii ludowej. Poseł Witos nie wspominał ani słowem o jakichś trudnościach zjednoczenia.

Poprosiłem wszystkich kolegów posłów z naszego klubu, aby byli w Warszawie 14 listopada, gdyż na ten dzień był wyznaczony akt zjednoczenia. Dnia 12 listopada zawiadomiłem p. Witosa o tym terminie, a zarazem spytałem się, czy prawdą jest, że są jacyś przeciwnicy naszego zjednoczenia. Odpowiedział, że nic o tem nie wie, ale wobec wyjazdu do Poznania na zgromadzenie tamtejszych ludowców termin zjednoczenia musi się opóźnić.

Ta zwłoka zaintrygowała mnie, tem więcej, iż klub księdza Adamskiego sprzeciwia

się przyjęciu naszego klubu do tworzącej się większości sejmowej. Ale p. Witos nic mi o tem nie wspomniał, a ja się nie donotywałem, gdyż uważałem za nieprawdopodobne, aby p. Witos pozwolił ks. Adamskiemu czy komubądź innemu wtrącać się w wewnętrzne sprawy P. S. L. Nasz klub miał zamiar zjednoczyć się z P. S. L., ale wcale nie miał zamiaru ubiegać się o należenie do takiej większości, jaka była w robocie, a przeciwnie, pragnęliśmy w zjednoczeniu wskazać inną drogę do stworzenia innej większości.

Aż 18 listopada oznajmił mi wiceprezes klubu P. S. L., poseł Rataj, że rzeczywiście ks. Adamski sprzeciwił się naszej przynależności do większości, a klub P. S. L., chcąc ową większość stworzyć, nie może w tym czasie zjednoczenia przeprowadzić.

Wobec takiego postępowania klubu posła Witosa klub nasz na posiedzeniu 19 listopada powziął następującą uchwałę:

„Aby doprowadzić do złagodzenia walk wzajemnych między ludem wielkim, w celu wzmocnienia siły politycznej obozu ludowego dla pomyślnego przeprowadzenia głównie reformy rolnej i ustawy konstytucyjnej, klub nasz oznajmił gotowość do utworzenia jednego zjednoczonego klubu poselskiego P. S. L.

Z wielkiem ubolewaniem przyjęliśmy do wiadomości oznajmienie wiceprezesa posła Rataja, że szanowny klub na żądanie innych ugrupowań poselskich zajął odporne stanowisko wobec naszego oświadczenia. Przez to wziął szanowny klub P. S. L. na swoje barki odpowiedzialność za skutki.

Uwarunkowanie zjednoczenia P. S. L. przyzwoleniem innych ugrupowań poselskich, klerykalnych czy konserwatywnych, uważamy za niedopuszczalne.

niezgodne z potrzebą prowadzenia samodzielnej polityki ludowej. Nie mogliśmy się jednoczyć z szanownym klubem, który postępowanie swoje w tak zasadniczej dla ludu sprawie poddaje pod kontrolę czy przyzwolenie innych stronnictw. Z tych powodów musimy uznać naszą gotowość zjednoczenia się za udaremnioną.”

Uchwałę tę posłaliśmy pisemnie na ręce posła Witos.

Każdy Ludowiec musi przyznać i uznać, że uczyniłem wszystko, co było możliwe, aby spełnić wolę ludu, pragnącego jedności chłopskiej; ale także każdy Ludowiec przyzna, że niepodobna się nam jednoczyć z taką polityką, którą kieruje właściwie ks. Adamski, który nigdy nie był i nie będzie ludowcem.

To oświadczenie poucza nas, że musimy się w tych warunkach pogodzić z rozbiciem P. S. L., ale zarazem pracować tem usilniej, aby w przyszłości był znowu tylko jeden sztandar i jedna armia P. S. L. O tem zdecydować lud, a nie ks. Adamski.

Jan Stapiński.

Baczność Ludowcy!

Panowie magnaci łącznie z całą szlachetczyzną i ze wszystkimi wrogami ludu przygotowują się pilnie i wytrwale do ponownego zapanowania nad narodem polskim, jak za dawnych i niedawnych czasów. I jeżeli chłop i robotnicy nie udaremnia tych zachcianek magnackich rychło, to ani się spostrzegą, jak pewnego dnia żandarmi, na dany rozkaz od któregoś jenerała magnackiego, zastrzelą, albo uwiężą każdego, kto by się ważył sprzeciwić rządowi szlacheckim. Wtedy się bronić będzie zapóźno, albo wcale niemożliwie, jak poucza historia wielu narodów, a także przeszłość naszego narodu polskiego.

Jakie są dowody na to, że panowie i wrogowie ludu do takiego celu zdążają?

Dowodów na to jest bardzo dużo, nawet już aż za dużo.

Najpierwszy dowód jest ten, że **reforma rolna nie posuwa się ani o krok naprzód**, a nawet przeciwnie, ulega coraz większemu zabagnieniu. Panowie magnaci nie tylko posiadają wszystkie dobra, jak posiadali, ale jeszcze powiększają swoje majątki codziennie o dużo milionów gotówki, którą wyciągają sprytnie z kieszeni chłopskich za gorsze części folwarków, sprzedawane parcelantom po bardzo wysokich cenach. Z tych milionów, przez chłopów składanych, mają panowie gotówkę, potrzebną na onłacanie zgrai wszechpolskich i księżyh agitatorów, napędzających nieświadomy lud w sidła niewoli szlacheckiej. A dr Stefczyk, prezes

Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie, powołany do przeprowadzania reformy rolnej, zamiast przyspieszać rządową parcelację, udziela coraz to nowym bankom i spółkom szlacheckim pozwoleń na prywatne parcelację, chociaż dobrze wie, że rządowa cena będzie dużo niższa, czyli, że za te same pieniądze mogliby ci sami chłopci kupić dwa albo i trzy razy więcej ziemi. Ale to znana rzecz oddawna, że dr Stefczyk był, jest i pozostanie zwolennikiem polityki księży-pańskie, a więc wrogiem zwycięstwa chłopów i robotników. Dlatego poseł Witos zgodził się na zamianowanie dra Stefczyka i dlatego dotychczas nie zażądał usunięcia tegoż, to jest wielki grzech wobec ludu, który się może strasznie zemścić. Zrobić to, każdej chwili leży w mocy p. Witos, jako prezesa wielkiego klubu poselskiego. Niechże się potem p. Witos nie dziwi, że rozwydrzeni panowie występują z coraz to zuchwalszemi utrudnieniami przeciw reformie rolnej, a także niech p. Witos pamięta o tem, że historia przeklnie w pierwszym rzędzie przewodców chłopskich, jeżeli zmarnują sposobną chwilę i nie przeprowadzą gruntownie reformy rolnej. **Prawdziwy patryotyzm nakazuje czempredziej odebrać ziemię polską z rąk samolubów magnackich**, którzy już raz Polskę zgubili. Dopóki magnaci posiadają dotychczasowe olbrzymie majątki ziemskie, dopóty nie może być mowy o rządach ludowych w Polsce.

Drugi dowód, że panowie gorliwie się przygotowują do zapanowania nad narodem, jest **ich bardzo sprytnie urządzenie się w organizacjach rolniczych**. Wystarczy dokładnie rozważyć, jak chytrze pochwytili oni w swoje ręce wszystkie Kółka rolnicze i okręgowe towarzystwa rolnicze. Pozwolili chłopom rządzić w Kółkach rolniczych, ale zastrzegli sobie, że gdyby któreś Kółko zechciało się wyłamać z pod rozkazów wyższych władz, tj. okręgowego towarzystwa rolnego, to zostanie rozwiązane, **a majątek jego ulegnie konfiskacie**. A to jest pewne, że w okręgowych towarzystwach rolniczych i w Centralnym Zarządzie głównym będą rządzić obszarnicy, może z małymi wyjątkami.

Przez tę sprytną organizację już pochwytili panowie chłopów mocno w swe siła. Wszelkie subwencje, wszelkie ulgi, wszelka pomoc dla rolnictwa została uzależniona w ten sposób od obszarników. Chłop, chcący otrzymać, czy ulepszone nasiona, czy nawozy sztuczne, czy maszyny rolnicze, czy rasowego rozplodnika za niższą cenę, już będzie musiał czapkować i ręce lizać różnym fagansom pańskim, a w polityce i przy wyborach warować.

Dlatego „niastowcy“ z nosłem Witosem na czele zgodzili się na taką organizację i na takie skrepowanie chłopów, to wielka zagadka. Otwarcie powiadamy, że albo to mu-

si uledez gruntownej zmianie, albo będą musieli chłopci uciekać daleko od tej organizacji, jak od pańszczyzny, czyli niewoli.

Trzeci dowód, widoczny dla każdego, stanowią rządy w Polsce od czasu objęcia kierownictwa ministerstwa przez p. Paderewskiego. Wszyscy to widzimy i odczuwamy, że dzieje się coś strasznego, że z pierśi coraz to szerszych mas ludowych wyrwa się rozpaczliwy okrzyk, iż nawet za rządów zaborczych więcej było sprawiedliwości i więcej pomocy, niż teraz, wskutek chaosu, nieporządku i intryg protegowanych urzędników. Każdy Polak to czuje, że gdyby tak potrwało jeszcze jakiś czas, to Ojczyzna nasza znowu popadnie w niewolę.

Zapewne, dużo różnych przyczyn na to się składa, ale i to pewne, że **to nieszczęście idzie od góry, od ministerstwa i naczelników rządowych**. Prezydent ministrów Paderewski, zresztą wielki patriota i czcigodny człowiek, jest wyznawcą rządów szlacheckich i księżych. Dużo nam o tem piszą ludowcy z Ameryki. To też pod jego płaszczykiem te rządy pańskie i księżę tak już ludowi dokuczyły, że rozpacz i szaleństwo owłada dusze ludzkie. **A płatne przez magnatów hye-ny usiłują przeciw biedocie chłopskiej zwrócić oburzenie rzesz robotniczych.** Ale to się im nie uda. Gdyby — broń Boże — doszło do wybuchu, to się i panowie i ich najemnicy o tem przekonają.

Krótko mówiąc, panowie i ich ajenci starają się tak udęczyć lud, aby mu zbrzydzić wolność i aby potem mogli wystąpić oni jako wybawcy ze swoim pańszczyznianym programem. Im się zdaje, że lud wy-

głodzony padnie na kolana przed magnatami. **Czy nie mają jakiegoś królika w pogotowiu**, aby go zachwalić ludowi, a rozbić Rzeczpospolitą, to też wielkie pytanie.

Przejdźmy się po powiatach i zastanówmy się, kto tam rządzi, a zobaczymy, że po dawnemu rządzą panowie obszarnicy, księża i dawni austriacycy biurokraci.

I znowu musimy się zwrócić z apelem do posła Witosą, aby pamiętał, że cały ten rząd, czyli po prawdzie nierząd, idzie na jego rachunek, bo jego klub poselski przedstawia większość posłów z Małopolski. Gdyby p. Witos prawdziwie zechciał, a jeszcze gdyby się porozumiał z naszą grupą i z socjalistami, tobyśmy wymietli wszystkie te śmieci szlachecczyzny w ciągu kilku dni. Niestety, p. Witos szuka innych pomocników, pośród wszechpolaków i klerykałów, ale to też niech się p. Witos nie wymawia, gdy twierdzimy, że on ponosi winę za wszystkie wybryki szlachecczyzny i za nieład, który prowadzi do upadku Polski.

Jaka nauka, jakie przykazanie wynika z tego wszystkiego?

Oto, że trzeba się nam jak najenergiczniej zabrać do organizacyi i do policzenia naszych sił ludowych. Musimy być w pogotowiu i do obrony, i do ataku wrazie potrzeby. **Reforma rolna musi być przyspieszona, parcelacje spekulacyjne muszą być zabronione, musi przyjść nowy rząd po myśli chłopów i robotników**, zachcianki księżo-pańskie muszą być zniweczone i uniemożliwione. **Wolna Polska, Matka ludu polskiego, musi być utrzymana.**

F. K.

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Można już uznać za pewnik, że stronnictwa pańskie i księżę, nazywające się podstępnie ludowo-narodowemi (endecy), i narodowo-ludowemi, chrześcijańsko-robotniczymi itp., dążą wytrwale najpierw do ośmieszenia i znienawidzenia Sejmu, przez naród dlatego, że jest w nim dużo posłów chłopów, a następnie do rozbicia, w nadziei, że przy nowych wyborach uda się im już ośmieszanych chłopów poutrać, a wybrać większość księżo-pańską.

Pokazało się to jaskrawo podczas narad nad utworzeniem większości, do której mieli wejść ludowcy prawicowi, narodowo-ludowi konserwatyści, chrześcijańsko narodowi „robotnicy” w sutanmach i narodowy związek robotniczy, czyli razem około 210 posłów. Narady toczyły się przez parę tygodni, ludowcy prawicowi zgodzili się już na różne ustępstwa i co do konstytucyi, i co do reformy rolnej, ale w ostatniej chwili pękło wszystko. Dlaczego? Dlatego, że przedstawić ele księżo-pańscy z pewnością z góry taki plan mieli, aby wyprowadzić chłopów w pole, wydobyć z nich jak najdalsze u-

stępstwa osobiście w sprawie rolnej, a przez to skompromitować posłów chłopskich w oczach wyborców, a potem puścić ich z kwitkiem. I tak się też stało.

Gdy w piątek 21. listopada rozeszła się w Sejmie wiadomość, że rokowania rozbite, ucieszyliśmy się tem bardzo, przypuszczając, iż nareszcie klub P. S. L. wstąpi na inną drogę, a zaprzestanie rokowań z przeciwnikami reformy rolnej. Niestety, wieczorem tegoż dnia poseł Witos oświadczył, że chce dalej się układać z tymi samymi ludźmi. Dążenie do większości stało się jakąś chorobą czy manią pewnej grupy najbardziej prawicowych ludowców. Ubiegają tę swoją chorobę w nazwę patriotyczną, że niby Polska przepadnie, jeżeli nie będzie porozumienia. Nam zaś wydaje się przeciwnie, że największym niebezpieczeństwem dla Polski są ustępstwa na rzecz pańów, bo to może właśnie doprowadzić lud do rewolucyi.

Jest inne wyjście, a mianowicie porozumienie P. S. L. z P. P. S., posłów chłopskich z posłami robotniczymi. Co do ustawy konstytucyjnej, to

niema między temi dwoma grupami poselskimi żadnej różnicy zdań, — a co do reformy rolnej, to od początku dla każdego jest widoczne, że tylko przy pomocy posłów socjalistycznych możnaby reformę rolną przeprowadzić. Wzajemian za to mogą posłowie chłopscy, bez żadnej krzywdy, poprzeć socjalistów w ich żądaniu ośmiogodzinnego dnia pracy w przemyśle i górnictwie, bo z tego będą i chłopi korzystać. Gdyby chłopi i robotnicy wystąpili w Sejmie śmiało i stanowczo, ale w porozumieniu i solidarnie, toby przeciwnikom stanowczo rura zmiękała. Przeprowadziwszy konstytucję i reformę rolną, możnaby zażądać rozpisania nowych wyborów i przeprowadzić stanowczą większość chłopską.

Ale niestety, poseł Witos nie chce się na to zdecydować, przeciwnie, dopuszcza do zaostrzenia stosunków między P. S. L. a P. P. S., co znów z konieczności popycha go coraz więcej ku prawicy. Na tem niezdecydowaniu p. Witos cierpi najwięcej Polska, to jest źródłem wzrastającej anarchii, upadku powagi Sejmu, rozwydrzenia wstecznictwa księżo-pańskiego.

Na posiedzeniu 18 listop. załatwiono wreszcie ustawę aprowizacyjną, którą podamy osobno, w dosłownem brzmieniu. Jest ona pogorszona na szkodę chłopów, a korzyść obszarników.

We czwartek 20 listop. uchwalono ustawę o 8-godzinnym dniu pracy, a 46 godzinnym tygodniu pracy. Już po uchwaleniu ustawy przyszły pod obrady dwie rezolucje, p. **Średniawskiego**, aby temu, kto zechce dłużej pracować, wolno to było, i p. **Maślanki**, aby, wygórowane żądanie robotnika było podciągnięte pod ustawę jako lichwa. Ku zdziwieniu Sejmu, obydwie owe rezolucje zostały uchwalone, czyli w ten sposób dopiero co uchwalona ustawa została znieweczona. To wywołało taką burzę u posłów robotników, że musiał Marszałek zamknąć posiedzenie.

W piątek 21. listop. uchwalono rezolucje co do ustalania nadużyć wojennych we wschodniej Galicyi, poczem rozpoczęła się rozprawa nad mową prezydenta ministrów Paderewskiego, a właściwie nad polityką całego rządu. Poseł **Daszyński** w dwugodzinnnej mowie udowodnił p. Paderewskiemu, że jako patriota i czcigodny człowiek powinien uznać, iż nie umie rządzić państwem i powinien ustąpić. Na poparcie tego żądania odmalował p. Daszyński bardzo smutny stan rzeczy w Państwie i niezliczone nadużycia skutkiem złego kierownictwa rządu.

Tej samej rozprawie poświęcony był cały ubiegły tydzień, ale o tem napiszemy w następnym Przyjacielu.

* * *

Interpelacye wnieśli: p. **Bochenek** o cukier dla pow. myślenickiego oraz z powodu epidemii czerwanki i tyfusu w tymże powiecie. Poseł **Wójcik** o wypłacenie należności komisjom za wybory sejmowe. P. **Stapiński** przeciw dyrekcji

kolej. w Krakowie, o przeznaczenie większej sumy na zapomogi dla inwalidów, o aprowizację i odbudowę okolic podgórskich, przeciw szysakom podatkowym.

JAK SIĘ ROZDZIAŁA CUKIER DLA PSZCZÓŁ?

Interpelacya pos. **Putka** i tow. do Ministra rolnictwa w sprawie niewłaściwego postępowania przy rozdziale cukru dla pszczół przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie obwieściło za pośrednictwem pism, iż posiada dwa wagony cukru na rozdział między pszczelarzy. Cukier ten miał zostać w Krakowie rozdzielony między interesowanych. Wskutek powyższego ogłoszenia Związłość gminna w Stanisławiu górnym (pow. Wadowice) wysłała delegata w osobie Józefa Kawalera po odbiór cukru. Gdy delegat ten stanął się w odpowiednim biurze w Krakowie (Plac Szczepański 8), tam nawet z nim wiele mówić nie chcieli, ale oświadczone mu krótko i węzłowato, że żadnego cukru dla pszczół niema i że cukier będzie dopiero chyba na drugi rok. To „wyjaśnienie” urzędnika Towarzystwa jakoś wcale nie pokrywa się z oficjalnymi komunikatami, zamieszczonymi przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze w gazetach. Nie tylko z powiatu wadowickiego, ale również i z powiatu krakowskiego, myślenickiego i oświęcimskiego żalą się interesowani, że wprowadzono ich w błąd, narażono zupełnie niepotrzebnie na stratę czasu i wydatki z podróży do Krakowa połączone.

Wobec tego zapytuje poseł **Putek**:

Czy Minister nie byłby skłonny sprawy tej zbadać, zażądać od Małopolskiego Towarzystwa rolniczego szczegółowego wykazu, komu i w jakich ilościach dostarczyło cukier dla pszczół, oraz rozłożyć należytą kontrolę nad rozdziałem cukru pszczelniczego i ewentualnie winnych wprowadzenia w błąd ludności pociągnąć do odpowiedzialności?

W obronie chłopów.

(Mowa posła **Krempey**, wygłoszona w Sejmie 14 listopada 1919 r.).

Wysoki Sejmie! Padły tutaj w tym pierwszym Sejmie słowa, że chłol-rolnik jest paskarzem, że jest zdrajcą i wrogiem Państwa Polskiego, że to, że nie daje kontyngentu zbożowego. Ażeby, wysłuchiwać, jak sprawa chłopa-rolnika wygiąda, pozwoliłem sobie zabrać głos, aby z tej trybuny, padłe przeciw małemu rolnikowi mylne twierdzenia — sprostować.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że chłop, który już szósty rok znosi udręczenia wojny, ma tej wojny i tych surowych nakazów rekwizycyjnych za dużo — i nie można się biednemu rolnikowi dziwić, że mu się już to wszystko sprzykrzyło. bo zamiast doczekać się pocieszającej wiadomości, że się wojna skończyła, doznaje on ciągle ustawicznych rekwizycji zboża, asenterunku żołnierza, koni, a nawet już myślanio o rekwizycjach kozuchów — i tak w nie-

skończoność, jak gdyby znowu wojna się rozpoczęła. **To też my, chłopie, domagamy się zakończenia tej wojny jak najprędzej!** (Głosy: **brawo!**)

To, że chłop jest z tego wszystkiego niezadowolony i oburzony, niema dziwoty, bo on na wojnie wyszedł najgorzej, chociaż siedział na swym gospodarstwie i orał ziemię pod gradem kul i wśród zgłiszcz i łun pożarów się znajdował, gdy wszyscy inni uciekli — odstąpili go, pozostawiają wszystko na pastwę losu.

Niezadowolenie chłopu wzrosło tembardziej, gdy przyszli żołnierze, ojcowie rodzin z wojska do domu i zastali cały dobytek zrabowany i spalony przez wojska nieprzyjacielskie, a do dziś dnia jeszcze, mimo, że o odbudowie kraju ustawa istnieje, nic a nic nie odbudowano.

Woła się ustawicznie na chłopą, aby dawał żołnierzom, aby dawał konie, aby dawał zboże itp., a czy Rząd zapłacił temu chłopu za świadczenia wojenne, za szkody wojenne, za zrabowane w roku 1914—1915 konie, wozy, bydło, pługi, brony, zboże, paszę?

Marszałek: Zwracam mowcy uwagę, że wolno mówić tylko o wysokości kontyngentu.

Pos. Krempa: Pan marszałek odsunął mnie wczoraj od głosu w ogólnej debacie, muszę więc teraz powiedzieć parę słów.

Marszałek: Ale nie dłużej niż pięć minut.

Pos. Krempa mówi dalej: Wobec ograniczenia nałożonego mi przez pana marszałka, konstatuje tylko, że kwestya kontyngentu zbożowego, którego ma dostarczyć chłop, wypada w ten sposób, że zboże (żyto, pszenicę) płaci się chłopom 140 koron, wedle oznaczonych cen maksymalnych od zielonego stolika ministeryalnego, a nie uwzględnia się, ile go ten metr ziarna kosztuje. Muszę stwierdzić, że każdy metr ziarna kosztuje chłopą tysiąc koron, zanim to zboże wymłóci. Jeżeli za metr ziarna płaci Rząd tyle, to przypominę, że dziś Rząd marnie także płaci za konie, bo najgorszy koń kosztuje teraz 12.000 koron, więc nie można się dziwić, że się oburzenie wzmaga, że chłopie są niezadowoleni.

Nie mówię już o wielu rzeczach, których włościanin nieodrocznie potrzebuje, a za które płaci po 100, 200, 300 procent więcej. Odnosi się to do wszystkich artykułów. Buty kosztują 1600 koron, gdy przedtem buty kosztowały 16 koron i gdy metr ziarna kosztował wówczas również 16 koron, co wypada z rachunku, że chłop po cenach rządowych więcej jak 8 q na buty musi sprzedaż ziarna. Nadmienić trzeba, że za wszystko, czego się chłop wyżywać musi, płaci mu się tanio, a wszystko, co kupić potrzebuje, płaci drogo. Sekwestr nie zmusi chłopą-rolnika do oddania ziarna, **bo on go nie ma**, a to, co ma, to odda sam, przy wolnym handlu, gdyż potrzebuje pieniędzy na odzież, na obuwie, na zakupno drzewa, nafty i soli, tudzież zapłacenie podatków. Ale jeżeli chłop ze swą rodziną nagli i bosi, nie ma w czym mieszkać, mieszka w stajni czy chlewie, czy dołach, niema dziwoty, że nie wierzy i jest niechętny do ustępstw. Ta-

kie powiaty, najbardziej zniszczone przez wojnę, jak: niški, mielecki, tarnobrzeski i inne, mimo urgensów posłów, nie są odbudowane, a przecież Rząd powinien pomyśleć o tem, aby poszkodowanym wypłacone zostały świadczenia, czy szkody. Cóż powiedzieć, skoro nawet za bydło, które zakupił „Pekus” lwowski w ostatnich czasach, chłopie nie mają wypłacone. Mimo to, iż biedni ludzie we wsi nie mają: ani soli, ani cukru, ani nafty od maja br. i pieniędzy.

Powiedział tutaj, z tej trybuny, jeden z mówców socjalistycznych, że chłop zmiele na tydzień pół korca żyta i zje... Zapomniał ów mówca, że gospodarz, u którego zjada się z pół korca żyta chleb tygodniowo, to rodzina z 12-stu osób i robotnicy od kopania lub żniwa, a ci robotnicy bez chleba pracować nie będą. — Panu temu powiem, że owe pół korca ziarna trzeba zaliczyć na domowników i robotników — i że sąd jego jest niesprawiedliwy.

W roku 1919 mieliśmy ogólną klęskę żywiołową, rzeki zatopiły grunta, a deszcze ustawiczne zgnioły siano i zboże na pniu, tudzież wygnioły ziemniaki. Zboże jest zupełnie nie wydajne, bo są okolice, że kopa żyta daje po wymłóceniu ćwierć żyta czy pszenicy.

Jeżeli chłopu chcemy zarzucić zdradziectwo narodowe lub paskarstwo, musimy przedtem wnikać w to życie chłopskie, w jakich wygodach on mieszka, jak on się żywi, jak on się odziewa — a jak on pracuje. Kto tego życia chłopskiego nie zna, niechaj zarzutów nie robi. Robotnik walczy o minimum godzin pracy i radby jak najmniej pracować, a najwięcej zarabiać. Natomiast chłop pracuje przeciętnie 12 godzin, a nawet 18 na dobę i jeszcze nazywa się go za jego pracę — paskarzem, że zboża nie daje, bo go nie ma. Zarzut, że chłop chowa ziarno po dołach jest niesprawiedliwy — było to wprowadzić wyjątkowo w roku 1914, kiedy musiał chować przed Moskalami, bo gdyby tego nie uczynił, byłby z głodu musiał zginąć. Teraz przed swoim Rządem nie ma faktu, aby to uczynił i zboże zniszczył.

Zboże mają obszarnicy, bo mają tysiące morgów gruntu, ale, niestety, u nich Rząd boi się rekwirować, to też zawczasu wywożą... na pasiek za granice kraju i nikt ich tutaj nie nazywa paskarzami i zdrajcami narodu.

Urodzajności produktów rolnych spodziewa się Rząd wielkich... nie liczy się z tem, że ziemia jest wyniszczona brakiem uprawy — i nawozów stajennych czy sztucznych, o które rząd się nie postarał. Rolnik zasiał w roku 1918 i 1919 ziarno bez nawozów — przez co produkcya rolna nie dopisała i w roku 1920 nie dopisze, więc znaczy się klęska po klęsce. Wszystkie gospodarstwa, które zostały zrujnowane wojną, ogniem... a dotknięte klęskami żywiołowymi, elementarnymi, a które mają liczne rodziny, powinny być wolne od kontyngentu i płacy podatków.

Ażeby uzyskać to, co jest u rolnika na wsi, można tylko uzyskać drogą wolnego handlu i przy zamknięciu wszystkich granic kraju i przy zniesieniu wszystkich agend i centrali, które

pochłaniają mnóstwo pieniędzy, a korzyści kraj z nich nie ma.

Rząd powinien pomyśleć o tem, aby dostarczyć ziemniaków do sadzenia na wiosnę, a także dostarczyć maki, której gminy nie otrzymują, bo inaczej będzie głód i u chłopu.

Kończę, aby mi p. marszałek głosu nie odebrał.

Z wycieczki po Poznańskim.

Ponieważ podana była wiadomość, że w Poznaniu jest niemało ziemi i gotowych gospodarstw do nabycia z powodu wysiedlenia się Niemców kolonistów do swojego „faterlandu”, więc dnia 22 października pojechałem tam i przez siedem dni w różnych kierunkach Poznańskie to, gdzie mi wskazywano kupno gospodarstwa, zjeżdżałem. Bo prócz, że miałem własny interes, jednocześnie ciekawy byłem zbadać stosunki tamtejszej ludności po wsiach i po miastach. A przecież różni ludzie różnie o tych stosunkach pisali, co nieraz sam czytając, nie chciałem w to wierzyć, więc sam pragnąłem zobaczyć.

Kupiłem sobie „Kurier Poznański” i czytam, że są w mieście Poznaniu takie towarzystwa handlu gruntami i zaraz do jednego z nich zwróciłem się przy ulicy Piekary Nr. 5, gdzie mieściło się biuro p. Neumana, właściwie Niemca i ten dopiero mi czytał ze swych książkach o różnych domach, majątkach w różnych stronach do sprzedania — zwyczajny pośrednik. Więc mi też odrazu powiedział, że gdy kupię gdzieś majątek za jego protekcją, to muszę mu zapłacić za to dwa procent od kupna do stu tys. mk. a po jednym procencie od kupna wyżej stu tysięcy. I zaznaczył mi, że jak chcę kupić coś w Poznaniu, to muszę złożyć zaświadczenie od księdza swojej parafii do poznańskiego Urzędu Osadniczego czyli do dawnej Niemieckiej Komisji „Kolonizacyjnej”, nad którą dziś ks. Adamski i inni endecy objęli zwierzchnictwo. W tem świadectwie ma być napisane, że nigdy przeciw Kościołowi i przeciw duchowieństwu nie występowałem. Jak będę miał takie świadectwo, to wtenczas dopiero mogę kupić. Więc mówię temu p. Neumanowi, że chyba wystarczą metryki od księdza, że jestem katolikiem. Ale odpowiedział mi, że nie. Bardzo mnie to zdziwiło, że takie są wymagania, ale odrazu zrozumiałem co to znaczy i do czego prowadzi: **Księża i endecy tutaj chcą mieć na wsi tylko zupełnie potulne swoje owieczki i chłopu bezmyślnego, o duszy pańszczyźnianej.** Zakarbowane to sobie, nie mówiąc panu Neumanowi. Aż ten sam zaczął ze mną rozmawiać o polityce i tak się wyrażał do mnie o Naczelniku Piłsudskim, bo było to w dzień zaraz po odjeździe Naczelnika z Poznania, że Piłsudski to jest pierwszy bandyta, bolszewik, wylamywacz kas w Rosyi. A znów o-

gromnie ten p. Neuman chwalił Dmowskiego, że ten tylko jeden człowiek jest w Polsce, co może Polskę postawić na nogi, bo wiele dla niej zrobił w Paryżu i tylko on musi być głową Polski, bo inaczej być nie może, a Piłsudski musi być wyrzucony, bo jest człowiek nieczystego sumienia.

Mocnośmy się z owym p. Neumanem starli, a w końcu powiedział, że ten sam bandyta i bolszewik. Byłby to zaszczyt dla mnie, że do naszego kochanego Naczelnika Państwa przyrównany został, gdyby jeno nie to, że to uczyniły usta p. Neumana, któremu widocznie Piłsudski nie na rękę, a endecy poznańscy bardzo na rękę — jemu i Niemcom. Bo oto widzę tu, na wszystkich prawie urzędach siedzą i trzymają się Niemcy: sądownictwo, koleje — w rękach Niemców, język przeważnie słyszy się niemiecki.

Tylko to jedno muszę przyznać, że kultura ekonomiczna jest tu o wiele wyższa, ale polityczna nie ma miejsca: lud wiejski jest prowadzony na pasku klerykałów. Tylko robotnik miejski już inaczej myśli.

Byłem w czasie przyjazdu Naczelnika Państwa w Poznaniu. Przyjęcie było wspaniałe urządzone i radosne, ale nie wszyscy byli przejęci tą radością, bo widziałem w oknach domów i na balkonach napisy: „Witaj Naczelniku Polski wolnej i zjednoczonej!” Większość przecie endecy wywiesiła napisy tylko z wyrazami „Cześć Ojczyźnie”, albo: „Niech żyje Polska”. O Piłsudskim ani słowa. Łatwo było zrozumieć co to znaczy; że są wrogowie Naczelnika Państwa.

Kiedy jechałem pociągami i w tym wagonie jechało dużo robotników, to słyszałem ich narzekanie, że tak niską tam mają płacę, że nie mogą się wyżywić z rodzinami, bo od kopania kartofli płacą im 50 fenigów od cetnara, że ledwie dziennie można zarobić od 3 do 4 mk. Więc ja im mówiłem: powinniście się organizować w związki, to będzie wam łatwiej o coś się upomnieć, bo będziecie w kupie. A siedział przy nas jakiś tłusty jegomość i dopiero mówił mi: że chodzi mu o czas, bo na najbliższej stacji oddałby mnie w ręce żandarmerji i poszedłbym do ula, bo takich bolszewików — mówi — my nie potrzebujemy. Ale ja mu odpowiedziałem, że takich strachów już się dziś nie boję i ci robotnicy mnie poparli, że musiał milczeć.

A teraz co do ceny gruntów, to są takie drogie, bo morgi tam są w połowie mniejsze, jak u nas, a ziemi pierwszej klasy kosztuje tamtejszy morg od 800 do 1.200 marek, tylko licząc to z zabudowaniem, a zabudowania tam są dobre, przeważnie murowane i dobrze zagospodarowane. Jeżeli wziąć pod uwagę te zabudowania, to wypadnie właściwie taniej, niż u nas. A można także nabyć gospodarstwa od Urzędu Osadniczego na wypłatę; tylko byłemu właścicielowi trzeba zapłacić za inwentarz żywy i martwy i zabudowania. Można wreszcie wziąć gospodarstwo w dzierżawę.

Teraz nadmienię, że produkty żywności w Poznaniu są dużo tańsze, niż u nas: 1 funt 500 gr. białego chleba kosztuje 30 do 35 fenigów, cebula kartofli 120 funtów kosztuje 7 mk. 50 fen. do 8 mk. Wędliny tamtejszej funt 6 mk. Natomiast towary łokciowe, skóry itp. bardzo mało tańsze są, jak u nas. Bilety kolejowe także są tańsze prawie o połowę, jak u nas. Lecz najbardziej mi się podobało, że będąc w kilku miastach Poznańskiego, nie widziałem na oczy żydostwa i dlatego handel jest tam właściwie w ręku polskim.

Z „Wyzwolenia“.

Józef Kubat.

Poskramianie księży nadużyć.

„W odpowiedzi na pismo z dnia 3 lipca Nr 3059, odnoszące do interpelacji posła Krempy i tow. w sprawie bezprawnego odmówienia wyłączenia pieczęci Urzędu parafialnego przez ks. Pawlikowskiego w Mielcu na zaświadczeniu niezbędnem Maryi Mazur z Rzędzianowic w sprawie uzyskania zasiłku wojskowego mam zaszczyt donieść, co następuje:

Po zbadaniu sprawy okazało się, że ks. dziekan Pawlikowski odmówił Maryi Mazur z Rzędzianowic odbicia pieczęci Urzędu parafialnego na zaświadczeniu niezbędnem dla otrzymania zasiłku wojskowego w czerwcu i kazał jej przyjść do siebie za miesiąc. Po miesiącu ks. Pawlikowski obietnicy dotrzymał i pieczęć na zaświadczeniu przyłożył.

Zwłokę miesiąca ks. Pawlikowski tłumaczy tem, że wedle pogłosek Marya Mazur chadzała po zabawach, co by nie wskazywało na jej złe stosunki materialne. Ks. Pawlikowski przyznaje, że przy pierwszym widzeniu się z Maryą Mazur na skargi tej ostatniej z powodu nie przyłożenia natychmiastowego pieczęci na dokumenty i ogólnych skarg na jej ciężkie położenie materialne miał wspomnieć jej ironicznie o rozdawaniu gruntów dworskich i plebańskich. Wreszcie ks. dziekan Pawlikowski stwierdza, że przemawiał z ambony w sprawie działalności politycznej posła Krempy.

Na zasadzie więc własnych wezuań ks. dziekana Pawlikowskiego stwierdzić należy, że postępowaniem swem w sprawie odmówienia natychmiastowego przyłączenia pieczęci przyczynił się on do wstrzymania wypłaty zasiłku wojskowego Maryi Mazur, lecz zrobił on to w celu zbadania jej zachowania się. Postępowanie powyższe było niesłusznem, gdyż przyłożenie przez Urząd parafialny pieczęci jest tylko stwierdzeniem położenia materialnego danej osoby, co oczywiście może być stwierdzone w przeciągu kilku dni, nie zaś całego miesiąca. Przedłużenie tej sprawy o cały miesiąc dla biednej wdowy, obarczanej dziećmi jest oczywiście dużą krzywdą i na powyższą okoliczność zwracam uwagę Departamentu Wyznań Religijnych z prośbą, by o powyższem poinformowano ks. dziekana Pawlikowskiego.

Również zwracam uwagę Departamentu Wy-

znań Religijnych na okoliczność, że ks. dziekan Pawlikowski wypominał Maryi Mazur sprawy gruntów dworskich i plebańskich i omawiał z ambony kościelnej działalność polityczną posłów, co może przyczynić się do obniżenia powagi duchowieństwa.

Minister Spraw Wewnętrznych.

* * *

Za przykładem posła Krempy powinni wszyscy posłowie ludowi wziąć się energicznie do podobnego piętnowania i tępienia nadużyć księży polityków. Musimy dołożyć starań, aby przestano nadużywać kościołów i urzędów kościelnych do walki przeciw reformie rolnej i przeciw sprawiedliwemu dążeniu ludu do zaprowadzenia w Polsce rządów ludowych.

„Przyjaciel Ludu“.

Rządy wszechpolskie.

W ŻANOWEJ, pow. Strzyżów. Z dniem 1 listopada 1918, gdy zaborcza Austria rozpadła się w gruzy wraz ze swymi przyjaciółmi: Rosją i Prusami, a z krwawego zamętu wojny wyłoniła się święta, męczona Polska, zdawało się, że chłopcy polskie po wsiach wezmą się rażno do pracy, by ułożyć porządek po gminach. I wiele, bardzo wiele wiosek naszych w całej Ojczyźnie inaczej dziś wygląda, jak dawniej. I w naszym strzyżowskim powiecie w wielu wsiach zaprowadzono ład, spokój i zgodę. Ot np. Luteza, Łęki, Glinik char., Zaborów, Gwoźnica, Gogołów, Jawornik, Konieczkowa itd. itd., to wsie, gdzie panuje, jak to mówią: „jeden duch w narodzie“. Tylko nasza, nieszczęsna Żanowa, ostatnia w alfabecie, nie może się jakoś upodobnić do innych swych sąsiadek.

Nie brak w Żanowej zacnych gospodarzy i gospodyń; dość wspomnieć np. wybory do Sejmu, podczas których Żanowiacze okazali, że stoją twardo pod sztandarem P. S. L., rzucili zgodnie swe głosy na P. S. L. Nr 11 — mimo, że ambona w Strzyżowie grzmiała i trzeszczała: co niedzieli przeciw 11-stce — a w przeddzień wyborów wieś została formalnie zasypana kartkami ks. Siary z pod Nru 8 oraz motylkami wszechpolska Grabskiego z Nru 9-go. Morowe chłopcy nie uległy się ni kłatw, ni gróźb księży — nie uległy im również nasze dzielne gospodynie — (a wszechpolscy miejscowi agitatorzy ze swą sławną 9-ką musieli precz znykać). Dość stwierdzić, że lista Nr 11 otrzymała u nas okrągło 248 głosów. Natomiast ksiądz Siara uzbierał aż... 16 kartek, zaś p. Grabski nagrabił ich... 10. Warto również zaznaczyć, że miejscowa komisja wyborcza z adw. Piotrem Musiałem na czele, nie dopuściła tylko... 98 obywateli i obywaterek do głosowania. A ta właśnie komisja układała całą listę wyborczą, powinna więc być umieszczać wszystkich na liście — tembardziej, że zasiadali w niej ludzie, którzy znali przecież dobrze wszystkich mieszkańców — no i 2 tygodnie układali tę listę. Przecież taki Stam-

Kluska, długoletni wójt z czasów austriackich, znał wieś na wylot, toż samo taki Wład. Gorzelski, wieloletni członek Zarządu Kolek roln. i sekretarz tegoż, również był świadom. Ale cóż, kiedy to zagorzałe indyki wszechpolsko-księżę. Pierwszy, jako wójt, często sypiał u żydów po szynkach, zapity do nieprzytomności, często całą pocztę gubił (raz nawet znaleziono go spiącego i spitego w żydowskim wychodku). Drugi, „człek nie głupi“, czytany ongiś i wykształcony na wszechpolskiej „Ojczyźnie“ i „Ludzie Katolickim“, nauczył się podczas wojny niejednego „fachu“, jako austriacki „zugsführer“. Toż nie dziwne, że gdy przybył raz do nas zesłanego roku red. Krasicki i zachęcał młodych do wstępowania w ochotnicze szeregi wojska polskiego, wypoczęty i dobrze odżywiony p. Władysław (zwyż 2 ostatnie lata był w „etapie“ w Małopolsce, a ostatnie 6 miesięcy w domu) był najgorętszym... przeciwnikiem polskiego wojska. Dodajmy do tej „dwojki“ „wiecznego“ akademika, byłego austriackiego „oberleutnanta“, Wojc. Szaro, jego brata Jana, oraz znanego paskarza i szynkarza Andrzeja Sliwińskiego, czeskiego niefortunnego agenta „Slavii“, wreszcie „cenionego“ klerykała P. Musiała, a będziemy mieli pełny obraz „szlachetnej“ spółki „patryotów“.

Ta to szajka potrafiła obalamucić parę słabszych jednostek w gminie i rozpoczęła w 1919 rządy w Żarnowej. Niektórzy z powyższych weszli do Rady gminnej — ale niebawem cała wieś odczuła ich „robotę“. Oto zaczęli szczuć przeciw nowemu naczelnikowi gminy W. K.,

człekowi ze wszech miar godnemu szacunku. Każde posiedzenie Rady gminnej rozpoczynało i kończyło się nieustannymi atakami endecków na wójta, by tenże wyrzekł się... nauczyciela Hawlickiego, bo nauczyciel działa na szkodę gminy, szkoły, Kółka itd. itd. Dzielnym wójt i paru nadnych nie dało początkowo zbici się z tropu — ale nagonka, zasilana „nakazem“ ze Strzyżowa, trwała nieustannie tak długo, aż zmierzwiła większość Rady. Nie pomogło, gdy nieustraszony a wskrósł uczciwy wójt — począł piętnować „czyny“ endeckich radników. Tak np. na jednym posiedzeniu zapytał wobec pełnej Rady, co się stało z kilkudziesięcioma kilogramami cukru, które Gorzelski bezprawnie sobie przywłaszczył, zamiast rozdać między potrzebujących. Innym razem zapytał, jakim prawem endecy usunęli 26 głosami (na zwyż 200 członków Kółka rolniczego) ob. H. z Kółka i z Zarządu? — a gdy ci milczeli lub gadali oszczerstwa — zarzucił im wprost paskarstwo, uprawiane pod pokrywką Kółka roln., np. sprzedaż spirytusu (nabytego w Zarz. pow. po 37 koron) po ściśle paskarskiej cenie 60 koron za litr, zapakki po 50 halerzy za 1 pudełko, rozbicie skarby kościelnej — sprzedaż soli po obcych gminach itd. itd. Wszystko to Rada gminna przyjmowała milczeniem, bądź nawet częściowo zgadzała się takimi nadużyciami endeckich menetrów, a choć ogół wsi począł szemrać na takie rządy, to księżowskie indyki coraz wyżej podnosili głowy i języki, bo czuli za sobą potężne poparcie sutanny i starosty Bocheńskiego.

(C. d. n.)

Krzywdy i nadużycia.

NICHYLEC POW. STRYŻÓW. Prośba do Ks. Biskupa dyecezyi przemyskiej. Parafianie Niebylca i okolicy w pow. stryżowskim zwracają się tą drogą z uprzejmą i usilną prośbą, by konsystorz zechciał raz wreszcie ukrócić samowolę naszego proboszcza, z którym coraz trudniej nam wytrzymać. Jeżeli trafi się wyjątkowo jakaś niedziela, że ks. Strzępek nie strzepi swego języka na ludowcach, czy socyalistach, to musi cały tydzień taką „feralną“ niedzielę odchorować. Ciągłe mu w głowie ta nieszczęsna „reforma rolna“, że ją też wiecznie i ciągle musi krytykować... w kościele.

Mógłby się też ks. proboszcz poważniej zachowywać na jarmarku i nie wywoływać burd (np. z burmistrzem z Czudca) i kłótni — wszak targowica to zbiorowisko handlowe ludzi różnych wierceń, gdzie „suknia duchowa“ winna się zachowywać z taktem i godnością — a nie grozić rzucaniem i rozbijaniem głowy kamieniami Moskwie z Cz. — i to, w obronę rzekomo obrażonej dumy własnej... gospodyni.

Ciekawśmy, co też słychać ze śledztwem. Wielu nas przesłuchiwało starostwo stryżowskie, gdzie łaziliśmy kilka mil piechotą, ale ja-

koś o rezultacie nie słyhać, a ks. Strzępek zamiast się poprawić i przycichnąć, jeszcze głośniejszej i napastliwiej strzepi swe zębki na twarde ludowcach. Dajże raz spokój, biedny 100 morgowy plebanie.

Cierpieli parafianie.

ZARZECZE pow. Jasło. Mamy tu taki kwiatek prawdziwie austriackiego biurokratyzmu. Mamy w gminie nauczycielkę ukwalifikowaną, żonę kierownika szkoły. Ale wysłużony w austriackiej szkole zupak inspektor Andrzej Stopiński zmusza gminę do zatrudnienia innej nauczycielki, podeszłej wiekiem, mieszkającej w Jasle i mającej codziennie dochodzić 9 klm. do Zarzecza. Naturalnie, że na tem dochodzeniu cierpi nauka szkolna, gdyż raz deszcz, drugi raz mróz, albo co innego zmusza dochodzącą nauczycielkę do opuszczenia nauk, albo spóźnienia. Na nic się jednak zdały przedstawienia gminy, starszek inspektor z cesarskiej szkoły upiera się, że nos dla tabakierki, a nie tabakiera dla nosa. Możeby władza przełożona zrobiła raz porządek.

Lewicki.

MAJDAN KOLBUSZOWSKI. Inwalida tubejnszy Aleksander Hałko starał się od dłuższego czasu o koncesję na składownię tytoniu. Dyre-

kcya Skarbu w Rzeszowie próby jego stałe odrzucała. Dopiero gdy Hańko wniósł podanie do Ministerstwa skarbu i w podaniu tem udowodnił, że dotychczasowy właściciel składowni uprawiał lichwę, Ministerstwo odebrało żydowi koncesyę i poleciło nadać komu innemu koncesyę. W tym celu przyjechał do nas strażnik skarbowy. Po zasięgnięciu informacji, czy na miejscu znajduje się jakiś oficer inwalida lub wdowa po oficerze, bo tym chciała straż skarbową nadać koncesyę, oddano tymczasowo trafikę Kółkowi Rol. Nie uwzględniono zaś starań inwalidy, bo ten nie był oficerem.

Zwracamy na to uwagę p. posłów w jaki sposób zaczyna się inwalidów traktować.

DLUGIE pow. Sanok. Wybrykom i gwałtem starosty sanockiego Wrześniowskiego niema końca. Cały powiat jednego tylko pragnie a to, aby usunięto nam tego starostę, który nie tylko nie jest stróżem praw, ale wprost gwałci ustawy. Przekonaliśmy się o tem na sobie, gdy była u niego deputacya w sprawie dzierżawy gruntów w obszarze dworskim Nowosiółce Gniewosz. Od dawien dawna ludność uboższa z naszej gminy dzierżawiła tam 108 morgów gruntu. Obecnie wypowiedziano dzierżawcom dzierżawy. Pokrzywdzeni udali się do starosty w tej sprawie. P. Wrześniowski mimo, że deputacya powołała się na ustawę z 3 lipca o obronie drobnych dzierżawców odparł, że, jeśli chłopci z Długiego chcą ten grunt uprawiać, to niech sobie go kupią. Zrozumieliśmy i to ostatecznie, lecz wskutek szalonego zadłużenia tych gruntów zrobić tego nie możemy.

Pokrzywdzeni.

MICHAŁÓWKA K. Radymna. Parafia nasza ma bardzo wojowniczego duszpasterza w osobie ks. Szkodzińskiego. Nadużywa on świątyni bożej do różnych wycieczek i walk politycznych, tak że zamiast uspokojenia i pocieszenia do ufności w lepszą przyszłość po ciężkich latach wojny, doświadczają pobożni jeszcze jednego udrczenia i wychodzą z nabożeństwa pełni gorczy. Przez deputacyę do ks. biskupa staraliśmy się pohamować ks. proboszcza, ale jak do-

tychczas bez skutku. To też ks. Szkodziński coraz śmielej nadużywa ambony. Osobliwie boli go reforma rolna i postanowienie rozdziału dóbr plebańskich między włościan. Za tę uchwałę nazwał on posłów ludowych bezbożnikami, posłami szatana, głupcami itp. Parafianin Ignacy Bublewicz, nie mogąc ścierpieć tych wyzwisk, odezwał się w te słowa podczas kazania: „proszę księdza głosić słowo Boże a nie politykę“. Za to zaskarżył go ks. proboszcz do sądu i naraził na wyrok z 14 dniami aresztu, oraz znaczne koszty postępowania sądowego. W ten sposób pomnożył ks. Szkodziński litanię złych przykładów, bo zachęca w taki sposób lud do zgubnego procesnictwa.

(Przeciw tej działalności ks. Szkodzińskiego wnieśli nasi posłowie interpelacyę do ministra wyznań. Redakcyja).

DOBRODZIEJE SIEWNI, Kółko Rolnicze w Brzeźnicy, zwróciło się do Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych po zboże do siewu. Na to otrzymało odpowiedź, że starostwo zboże przeznaczone do siewu zajęło na aprowizacyę i że chcący nabyć zboże do siewu muszą dostarczyć taką samą ilość zboża na wagę, a do tego wypłacić 252 K 50 hal. od metra. Zapytujemy się tedy, jakim prawem starostwo zajęło zboże przeznaczone na siew na aprowizacyę. Naszem zdaniem jest to poprostu lichwa uprawiana przez władze administracyjne. Zwyczajnego śmiertelnika zamkniętoby za to do kryminału.

ŻEGLCE pow. Krosno. Tą drogą muszę napiętnować postępowanie wobec mnie Towarzystwa Wzaj. Ubezp. „Floryanki“. W r. 114 zburzyłem swoje stare budynki, które były assekurowane w „Floryance“, by postawić nowe na innem miejscu. Przez 2 lata budynki stały niewykończone i w tym czasie kilkakrotnie donosiłem do Floryanki, że ubezpieczenia od starych budynków płacić nie będę a nowe jeszcze niewykończone. Pisanina moja była grochem rzuconym o ścianę. Bo oto „Floryanka“ zaskarżyła mnie do sądu w Krośnie, o zapłatę premii assekuracyjnej. Sąd w Krośnie skazał mnie na za-

ZIMA.

Błada i zimna, jako upiorzyca,
Przeszła przez pola, ugory i łąki,
Zwarzyła mrozem cudnych kwiatów lica;
Świat się już czarem pieśni nie zachwycą,
Które nuciły mu szare skowronki...
Dokoła biało, smutno i sieroco...
Nagie ku niebu sterczą drzew piszczele
I tylko szare wróbelki szczebiocą —
I puszczyk huka, gdzieś na wieży moca,
Pozatem cisza grobowa się ściele...
Świat, jak mogiła, cmentarny, ubogi
Obdarty z krasy i powabów wiosny,
Minał czas marzeń upojony i błogi,
Śnieg pokrył wszystko i mróz ścisnął srogi,
A wicher gwizda jakiś hymn żaloszny...
Ptactwo się tuli do gniazda ciepłego,
Liszki w swe nory w lasach się chowają,

Wszystko się boi mrozu okrutnego;
A wieleż ludzi, co swych chat nie mają,
Biednych nędzarzy bez dachu nad głową?
Co z zimną, z głodu na bruku konają,
Tocząc się marnie w tę otchłań grobową...
Podczas gdy możni i wielcy panowie
W ciepłych salonach przy szampańskim szklanec
Myślą o ucztach tylko i kochance;
A nędza sierot dzisiaj im nie w głowie...
Niechaj konają!... niech gną bez chleba
Ci zapomniani, wzgardzeni nędzarze,
Byleby tylko pan miał, co potrzeba;
Nam każą tylko modlić się do nieba
Ci zwyrodniali zdziercy i paskarze.
Jaś i Małgosia, bezdomne sieroty,
Bose i głodne drżą z zimna na dworze,
Dla nich tak wcześniej promień szczęścia nie
Zgasi — bo sierocie dziś nikt nie pomoże,
Nikt pod dach przyjąć nie ma ich ochoty,

płacenie premii, gdyż zastępca „Floryanki” oświadczył, że żadnego doniesienia o wypowiedzeniu ubezpieczenia Floryanka nie otrzymała.

Z tego widać, że panowie z Floryanki lagatelizują sobie chłopskie listy. Jeśli przeto nie pomagało pisemne wypowiedzenie, w takim razie publicznie drogą prasy ubezpieczenie wypowiadam.

Wojciech Dziadosz w Żeglach.

NIWISKA pow. Kolbuszowa. W lipcu b. r. w korespondencji umieszczonej w „Przyjacielu” poskarżyłem się, że cierpię wiele od słynnego obszarnika Hupki z Niwisk. Korespondencyja ta bardzo Hupków i ich sprzymierzeńców pogniwiała. Dziś podaję, jak to mię krzywdzą. Zaczęło się to w r. 1907 po pierwszych wyborach powszechnych do parlamentu wiedeńskiego. Za to, że wówczas posłem, jak i dziś idę za P. S. L. wzięto mię prawie pod dozór policyjny. Przy budowie drogi, zakopano mi pastwisko, drogę i dotąd mi górkę podkopują. Ze wspólnej drogi zabrano mi piasek a wszystko bez żadnego wynagrodzenia. Nie dość, że zabrano mi grunt pod drogę bez wplaty, do tego do dziś muszę z tej parceli podatek płacić.

Wszystkie moje zabiegi były daremne, bo na procesy nie mam pieniędzy. Zostaje chyba laga i torba żebracza. Za zabiegi moje miałem areszt i pogróżki Hupkowe, że mię we wsi nie ścierpi. Panom naszym ciągle się zdaje, że czasy pańszczyźniane nie znikły. Tem bardziej chłopci powinni iść ostro, aż do zupełnego przeprowadzenia reformy rolnej, która położy kres szlacheckiemu panowaniu.

Władysław Depa.

WIELKA WIEŚ W OLKUSKIEM (Kongres.) Od chwili, gdy się zapoznałem z „Przyjacielem Ludu” z wielką ciekawością biorę każdy jego numer do ręki, bo wiele się można dowiedzieć z niego, jak gdzie się nam chłopom wiedzieć. Poznałem, że Przyjaciel bez ogródek piętnuje nadużycia i krzywdy a zarazem księżo-pańskie mamienie ludu. Mamienie ludu nadziejami głodnych nie nakarmi a nagich nie przyodzieje.

Bieda u nas wielka, a tu niema nikogo, co z lekarstwem pospieszyłby.

Żywności kupić nie można wskutek niezmiernie wysokich cen, których nie sposób pokryć żadnym zarobkiem. Opału kupić nie można. Przysposobił sobie opału tylko ten, kto miał swoje konie i zboże, bo węgla inaczej nie dostanie. Po węgiel jeżdżą od nas do Dąbrowy, odległej od nas 8 mil i tam za korzec (1 meter waży) trzeba płacić od 60 do 80 rubli (120 do 160 koron). Mamy tu wprawdzie w okolicy Ojcowa lasy, w dobrach ks. Czartoryskich, lecz leśniczy tylko tym sprzedaje, którzy przy robotach polnych w obszarze dworskich odrobili końmi albo sami. Ziemniaki u panów i niektórych zamożnych chłopów śnieg przywalił, gdyż oczekiwali oni tanich robotników po 10 koron dziennie. Dowód na to mam z własnego doświadczenia. Udałem się mianowicie do p. Konopki w Modlnicy w Krakowskim, w celu znalezienia pracy. Otóż p. Konopka obiecał mi dać 40 kor. miesięcznie i wikt. Osądźcie przeto Kochani Czytelnicy, czy można było robić za 1 K i parę hałdery dziennie. Gdy zaś wspomniałem, by mi dał żyta, to się wymówił, że nie ma.

W taki to sposób ziemniaki zimuja. Panowie myśleli, że się stanie tak, jak sobie obiecywali, że za kromkę chleba będą mieli najemników.

Prosimy posłów P. S. L., aby zażądali w Sejmie od rządu, aby ten zarządził przymusowe wykopanie ziemniaków.

Jan Woźniczka.

W STRYŻÓWIE, tuż pod murami kościoła sprzedaje się ludowi, spieszącemu na nabożeństwo, klerykalny jad, gazetki „Wieńca-Pszczółkę”, „Lud Katolicki” i „Gazetę Niedzielną”. Dwieje się to pod okiem i wiedzą tutejszego proboszcza ks. Kwiecińskiego.

Nie wesola przygoda spotkała narzędzie ks. Kwiecińskiego, niejakiemu Harmatę, dawniejszego czeladnika stolarskiego, a obecnie sekretarza Pow. Kasy chorych i członka Zwierzchności gminnej. Oto za paszkwile, wysyłane do rozmaitych gazet, został publicznie na rynku wypoliczkowany. Może to nieco pohamuje małego napasntczy Harmaty, odziedziczony po przod-

Choć miejsca dosyć jest tu w mieście gwarnem,
Jednak brak serca, bo gdzie zakolata
Biedna sierota, to echem cementarnem
Głos się odezwie i ginie gdzieś w dali...
Albo głos gromki uszu ich dolata:
„Precz, wy włóczęgi, idźcie sobie dalej!”

Idą sieroty... lezki brylantowe
Wilżą im lica drobne i zsiniałe...
Idą... wtem widzą okna pałacowe
I sale jasne, ciepłe i wspaniałe...
Przy stole państwo bogato ubrane,
Dziatek kilkoro bawi się, swawoli.
Na stole dobre potrawy podane —
Jedzą i piją, ile chcą — do woli...
A za oknami sieroty splakane
Stoją i patrzą... w ogromie swej doli...

...I przytuliły się dzieci do siebie
Bose i głodne — jakoś im weselej,
Jakoś im lepiej... zda się, że są w niebie
I jest im ciepło — śpią na puchach białych,
Widzą aniołów jasnych i wspaniałych —
Nawet matule widzą i tatula —
Ach, co za rozkosz dla biednej sieroty! —
Jaś i Małgosia do nich się przytulał,
Śniąc w swej niedoli ów, san piękny, złoty...

A kiedy rankiem służba pałacowa
Wstawiwszy codzienne wykonać roboty,
Znalazła martwe dwie małe istoty.

Tak się skończyła ich dola głodowa!..
Bochnia, dnia 16 listopada 1919.

Robert Rydz.

kach. Może go też pouczy, że ludność w Strzyżowie nie da się prowokować.

Swego czasu powołano do powiatowej Rady aprowizacyjnej dra Patryna, lekarza tutejszego, jako dyrektora Spółki handlowo-rolniczej. Dr Patryn, tutejszy rodak, człowiek starszy, o wyrobionem własnem zdaniu i poglądach, zna też dobrze potrzeby powiatu. Był to nabytek dla powiatu bardzo pożądanym. Atoli zaledwie raz zawiadomiono go o posiedzeniu Rady aprowizacyjnej i to jeszcze w lipcu. Wtedy to dr Patryn zażądał, by mąkę amerykańską, nadkontyngentową, sprowadzoną przez „Kmiecia“, rozdzielono między ludność katolicką, cierpiącą nędzę. O tego czasu zaprzestano Dra Patryna o posiedzeniach Rady aprowizacyjnej zawiadamiać. Tego postępowania ludność w Strzyżowie wprost nie rozumie.

Lamańce, uprawiane przez tutejsze starostwo, dochodzą do zawrotu. Oto znowu, ni stąd ni zowąd, odbiera się Marcinowi Patrynowi koncesję na rozdział soli, otrzymaną od Państw. Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby.

Stało się to, jak się zdaje, dla dogodzenia pewnym jednostkom, chcącym w ten sposób swoje porachunki osobiste załatwić.

W ten sposób zaśmieca się nasz powiat, mąci się i burzy umysł, a zarazem stwarza się podłoże do różnych szkodliwych wystąpień.

Czytelnik.

Z Limanowskiego.

Powiatowe nasze miasto Limanowa należy do najmniejszych miast powiatowych w Małopolsce, ale za to brudu i nieporządków tu najwięcej. W mieście niema żadnych towarów, począwszy od skor i soli, a skończywszy na drzewie i węglu. Węgiel dostaje tylko p. Mars do wyrobu piwa dla rozpajania ludu. Ziemniaki, które tu nadeszły na ratunek głodującej ludności, zmarzyły i tymi, zgnilymi ziemniakami karmi się dzisiaj ludność.

Przy rozdziale zboża przez organa Spółki handlowej tut. „Kosa“ zaszło wiele nieprawidłowości, o czem powszechnie wiele się tutaj mówi. Podobne nadużycia dzieją się przy rozdziale soli, cukru, nafty, mąki, którą tylko wpływowe osoby otrzymują.

Mimo ciągłych skandalów aprowizacyjnych, poruszanych publicznie w prasie i na wiecach, referent aprowizacyjny p. Paly w starostwie w dalszym ciągu urzęduje.

Wskutek braku drzewa szkoła zamknięta, 36 sił nauczycielskich siedzi bezczynnie, a rząd darmo je opłaca. Drzewa można kupić u prywatnej spółki, ale po paskarskich cenach, bo starostwo przydzieliło las w znacznej odległości od Limanowej. Co do szkoły, to na skutek żądań mieszczan, Rada szkolna miejscowa przyznała 14 tys. koron na opał. Ale mimo to, że są pieniądze i prezes Rady szkolnej miejscowej posiada las, szkoła opału nie ma.

W tej sprawie odbyło się zgromadzenie, lecz

na niem nikt nie wyjaśnił, co się stało z tymi 14-ma tysiącami, a również nie odparto zarzutów p. Mamaka, krytykującego zarządcę opału.

Co się tyczy dostawy zboża kontyngentowego, to z obszarników zaledwie obszar dworski w Jodłowniku dostarczył swój kontyngent, natomiast klasztor Cystersów w Szczyrzycu na 1400 morgów dostarczył tylko kilkadziesiąt metrów. Reszta dworów i księży nietylko kontyngentu nie dała, ale wzięła zboże na zasiew. Nie od rzeczy będzie zapytać, dokąd p. Walterowa ze Świdnika i Michałowski z Laskowej swój kontyngent dostarczyli?

Skór niema, lecz właściciel garbarni w Limanowej kupił za 1 milion koron kamienicę w Krakowie. Tyle zarobił „bez lichwy“ w ciągu 2 lat. Podatki płaci słabe, a obecnie dostał wysoką subwencję na odbudowę garbarni, nie uszkodzonej, miasto zaś, od czterech lat spalone, centa nie może dostać.

Lichwa, jak już wspominałem, kwitnie tu w najlepsze, mięso i słonina droższe, aniżeli w wielkich miastach, skąd po ten towar kupcy przyjeżdżają. Jest to skutek machinacji pośredników, którzy na jarmarkach na sztukach bydlę po 1000 koron i więcej zarabiają. Na to handlery jest ślepa. Cała działalność tejże polega na „ściganie“ lichwy tytoniowej. Komisya dla zwalczania lichwy istnieje, lecz właściwie działalność swoją powinna zacząć od rewizyj w składach swego prezesa.

Winę tych nieporządków ponosi rząd krajowy, generalna delegatura, która dotąd nie zamianowała stałego starosty, któryby energicznie rozpoczął oczyszczanie powiatu. Co chwila inny komisarz urzęduje, jako starosta. Byłoby najlepiej, gdyby wrócił starosta Gross.

O gospodarce w szkołach, w komisji zasiłkowej i w gminie Limanowej napiszę później.

Oset.

Z Cieszanowskiego.

HUTA RÓŻANIECKA, 14 listopada. W ubiegłych tygodniach bardzo silny ruch się wszczął u nas za posłaniem delegatów na zjazd ludowo-narodowy do Warszawy. Po powrocie zdali sprawozdanie delegaci gromadzie, że to chodziło o zawiązanie „Związku ludowo-narodowego“, gdzie p. Grabski przemawiał, no i wielu innych, żaląc się, że nie mają większości. Po wysłuchaniu tej całej hecy „narodowej“, zawiązano naszą Chłopską Radę z wypróbowanych ludowców, na członków zgłosiła się wszystka ludność i zaraz na ręce skarbnika złożono 40 koron, a gospodarz Tomasz Skiba 20 koron na administrację. — Zrazem uchwalono, by przewodniczący i sekretarz pilnowali, co jest do zrobienia i dali ludności wytyczną do walki w obronę praw gospodarczych i całości granic ukochanej Ojczyzny.

Zarazem chcemy parę słów o naszych stosunkach podać światu do wiadomości, a odpowiednim władzom do zarządzenia.

W sprawie przywrócenia gminie praw serwitutu, jakie gmina miała, wniesiono petycję do Sejmu. — O prawo polowania na gruntach gminy gospodarze wnieśli podanie, bo od tego czasu baron Hugo Wattmann, szwab-hakatysta, płacił tylko 55 koron, a żadnych szkód przez zwierzynę wyrządzonych płacić nie chce, tylko chyba zgniłem drzewom z lasu, którego ma kilkanaście tysięcy hektarów. Gospodarka w tych lasach taka, że te dary, które nam przyroda dała, gniją, a ludziska z zimna umierają, bo baron Wattmann i z leśniczymi Czechami i Niemcami starają się ludności dokuczyć i nie dać nawet dychać lasowem powietrzem. Ufamy jednak, że p. Wattmann odda te lasy na rzecz Polski, taksamo, jak wszyscy inni jemu podobni.

O kupno drzewa do opału zwrócimy się do starostwa, a też inne grymasy postaramy się ukrócić i do ustaw przystosować.

Sekretarz Rady Chłopskiej.

Z Ameryki.

CLEWELAND, O., PROFESSORSTR. Czcigodny Obywatelu Pośle Stapiński! W imieniu Związku Pomocy Stronnictwu Ludowemu w Polsce przesyłamy Wam szczere i gorące pozdrowienie od chłopów polskich na wychodźstwie. Ucieszyliśmy się z głębi serc naszych na wieść, że po tylu latach ciężkiej i owocnej służby dla Ludu Polskiego i przez lud dla Ojczyzny wesłicie w skład pierwszego Sejmu Polski. Niepodległej i macie dziś możność pracować na najbardziej dla Was właściwym gruncie. Oglądacie już pierwsze owoce tej Waszej pracy. Przeprowadziliście już reformę agrarną, za co Wam i Waszym kolegom serdeczne dzięki przesyłamy. Wprawdzie nie jest to jeszcze wszystko, czego się Lud Polski ma prawo spodziewać. Nie jest to koniec dzieła waszego, lecz dopiero jego początek. Pracujcie dalej; walczyć dalej, jakżeście dotąd walczyli! Serca Ludu Polskiego na wychodźstwie są z Wami.

Założyliśmy tu wzorem Stronnictwa Ludowego w Polsce Związek Pomocy Stronnictwu Ludowemu. Wielu jest między nami takich, co znają Was osobiście. Wielu jest takich, co z Wami, pod Waszem kierownictwem w szeregach Stronnictwa Ludowego pracowali. Będziemy garnąć do kupy chłopów polskich pod sztandar ludowy i sposobie się do powrotu do Ojczyzny. Stoimy tu przy tych samych ideałach, które Wam zawsze przyświecały. **Ziemia polska ma być dla chłopu polskiego, dla tego, co ją od lat tysiąca uprawia, co żywi i broni.**

Złączeni tu bratniem przymierzem z polskimi robotnikami, zorganizowanym w Polskim Związku Socjalistycznym, pracujemy wspólnie pod sztandarem Komitetu Obrony Narodowej dla Polski, dla Ludu, dla Postępu.

Walczyliśmy tu z domowem wstecznictwem, z sprzaństwem, z klerykalizmem, z ciemną, z wyzyskiem, jak Wy w Polsce walczyliście z tem

wszystkiem i jak teraz walczyć. Czekamy z upragnieniem chwili, gdy danem nam będzie wrócić na ziemię ojczystą i zabrać się do naszej pracy dziedzicznej, testamentem nam przez ojców i dziadów przekazanej. Staniemy tam pod Waszem światłem kierownictwem do pracy nad rolą, nad odbudową Polski zniszczonej przez wojnę. Staniemy do walki ze wszystkim, co stoi na drodze chłopu i robotnikowi do ich praw i ich dobra, które jest dobrem całego Narodu.

Żyjcie nam, Zaczny Bojownik Sprawy Ludowej! Żyjcie i pracujcie dalej z waszą niezłomną energią, z waszem poświęceniem.

Przesyłając Wam i Waszym zacnym Kolegom, Posłom Ludowym i wszystkim braciom Ludowcom nasze pozdrowienie, kreślimy się z czcią głęboką, Za Radę Gospodarczą Polskiego Stronnictwa Ludowego w Ameryce. **Paweł Kurdziel, Prezes Towarz. Siemiradzki, Rzecznik.**

DONORA PA. O Waszą i naszą wiarę. Jeśli cofniemy się myślą wstecz o rok jeden, spójrzemy, że wtedy w sercach ludów, a już osobliwie w naszych polskich było więcej nadziei i radości, aniżeli teraz. Nadzieje nasze kurczą się, jak biedak z zimna w zrujnowanej chacie. Z drżeniem czyta każdy Polak tu gazetę polską, wychodzącą czy tu, w Ameryce, czy też w Polsce, bo dowiaduje się, że nad naszym narodem wiszą ciągle groźne chmury. Nadzieje, przywiązywane do pokoju wersalskiego zawiodły nas, bo podeptano na nim zasady Wilsona, przechrzczono je na pokój angielski. Zniwoloną amerykańską demokrację na rzecz angielskich celów.

Równocześnie gazety donoszą nam o niesłychanym nacisku kleru na lud polski. Zapytujemy się, skąd ta walka, dlaczego? Jesteśmy zdania, że obie strony, to jest tak lud, jak i duchowieństwo powinno być uszanowane. Wiemy bowiem dobrze, że religia jest potrzebna; świat byłby bez niej martwym.

Z drugiej jednak strony, jeśli u bram kościelnych ustaje wszelka władza świecka, to na tej bramie powinno zawiesić się politykę, by nie wlaźła do kościoła i nie wydzierala się stąd w świat. Dopóki to nie nastąpi, dopóty gazety ciągle pisać będą o walkach religijnych. Cóż to jest bowiem polityka? To walka o władzę.

Weźmy sobie przykład z Włochów. Mają oni w swoim kraju najwyższą głowę, papieża, z Włoch rozszerzało się chrześcijaństwo, są religijni, a nie mają tyle kłopotów z księżmi, bo nie pozwalają im poza kościołem rządzić.

Jak przykro nam, gdy tu, w Ameryce, wyczytaliśmy w „Kuryerze Polskim”, wychodzącym w Milwaukee Wis., o doli biednego chłopca, który dowiadywał się o swoim ojcu. Chłopak chciał się uczyć, ojciec w Ameryce, a matka chora była. Potrzebował metryki, udał się więc do proboszcza. Ksiądz za darmo wydać jej nie chciał. Biedny chłopak musiał dopiero ryb nałowić, sprzedać, by u księdza metrykę wykupić.

Zapamiętamy sobie to dobrze. Oburzeni jesteśmy tym wypadkiem. Kiedyż będzie koniec tym sromotnym postępowaniom? **Józef Dobrowski z Choczn.**

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Ustąpienie ministerstwa Paderewskiego, a powołanie nowego rządu pod przewodnictwem dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych, Wojciechowskiego, wydaje się nieuniknionem w najbliższych dniach. Mówią nawet, że Paderewski zgłosił już na ręce Naczelnika Państwa dymisyję.

Złe wieści nadchodzą z Paryża, że na żądanie Anglii Galicya wschodnia ma być przyznana Polsce tymczasowo na 25 lat, a o dalszym losie miałaby potem rozstrzygnąć Liga Narodów. Na to naród nasz zgodzić się nie może. Zastępca Naczelnika Państwa oświadczył też we Lwowie 22 z. m., że Galicya cała musi na zawsze należeć do Polski. Nawet lud ruskij powinien to poprzeć, gdyż w razie tymczasowości Polska nie mogłaby łożyć wielkich milionów na odbudowę tej bardzo zniszczonej części Państwa.

Uporczywie powtarzają się pogłoski, że bolszewicy rosyjscy naprawdę chcą zawrzeć pokój z Polską i że godzą się na znaczne ustępstwa ziem na naszą korzyść. Gdyby to było prawdą, to oświadczylibyśmy się za takim pokojem. Inne stronnictwa rosyjskie oświadczają ciągle, że nie wyrzekną się ani Galicyi wschodniej, ani ziemi chełmskiej, ani Białorusi, ani Litwy. Niestety, nasze księżo-pańskie stronnictwa ciągle są za tem, aby Polska prowadziła wojnę aż do zupełnego pokonania rządu bolszewickiego, to znaczy, jeszcze nie wiadomo, jak długo. Lud polski musi się temu sprzeciwić, bo już i tak dużo wylał krwi i poniósł nędzy.

Ataman Ukrainy, Petlura, schronił się z rodziną do Polski, która go przyjęła uprzejmie.

ZAGRANICA.

NIEMCY. Zgromadzenie narodowe wybrało komisję dla wysłedenia, czy rzeczywiście rząd niemiecki w r. 1914 spowodował wojnę. Do przesłuchania wezwano Hindenburga, Ludendorffa i wszystkich ówczesnych ministrów. Panowie ci tak zuchwale się zachowywali, że zaniechano dochodzeń. Zwolennicy cesarstwa urządzali widowiskom wojny huczne przyjęcia. Gazety niemieckie zwracają uwagę, że z jednej strony pod-

nosi głowę reakcyja cesarska, a z drugiej strony lud znowu silniej się burzy.

Rząd angielski oznajmił, że uznaje niebezpieczeństwo nowej wojny ze strony prusactwa.

PAŃSTWA NADBALTYCKIE — Litwa, Estonia, Łotwa i Finlandya, powstałe na gruzach Rosyi, na zjeździe wspólnym w Dorpacie postanowiły zawrzeć pokój z bolszewikami rosyjskimi, a oprzeć się o pomoc Polski.

ROSYA. Armie bolszewickie wyparły Kołczaka o sto kilometrów na wschód od Omska, przyczem Kołczak miał zginąć z ręki adjutanta. Armia Denikina cofnęła się na południe od Kijowa. W ten sposób rządy bolszewickie znowu się ugruntowały na jakiś czas. Francya prze do dalszej wojny przeciw bolszewikom, ale Anglia podobno już rozpoczęła układy pokojowe z bolszewikami.

UKRAINA znajduje się teraz w zupełnem rozbieciu. Naczelnny wódz ukraiński, ataman Petlura, schronił się do Warszawy, ukraińscy ministrowie z Galicyi mieli przejść na stronę bądź Denikina, bądź bolszewików.

CZECHY. Gazety podają, że prezydent państwa Masaryk postanowił ustąpić.

SZWAJCARYA uchwaliła przystąpić do Ligi Narodów.

FRANCYA odbyła wybory do parlamentu. Zwyciężyło stronnictwo prezydenta ministrów Klemanso, przegrali zarówno konserwatyści i klerykali, przegrali też socjaliści. Stronnictwo Klemanso jest daleko radykalniejsze, niż nasze P. S. L.

WE WŁOSZECH przy wyborach do parlamentu zwyciężyli socjaliści (155 posłów) i klerykali (101), wszystkie inne stronnictwa przegrały. Duchowieństwo katolickie pierwszy raz teraz miało pozwolenie uczestniczenia w wyborach. Dawniej papież nie pozwalał mieszać się do wyborów.

BELGIA też przeszła wybory do Sejmu. Wybrano większość socjalistyczną. Dotychczas klerykali byli w większości.

AMERYKA przeżywa jeszcze ciągle wielkie strejki fabryczne wskutek czego różne dostawy nie będą mogły ma termin być dostarczone.

OKRUSZYN.

CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA zwraca się ponownie do gminnych Rad chłopskich z gorącą prośbą, aby się zaopiekowały rozsprzedając „Przyjaciela Ludu“ w swoich parafiach czy gminach. Koszt wydawnictwa jest tak wielki, że nie chodzi nam o to, aby dużo rozrzucić gazetki, tylko o to, aby ile możliwości w każdej gminie było po parę egzemplarzy dla szerzenia naszych dążeń. Każda gazetka musi być zapłaconą, gdyż inaczej nie podolamy wydatkom. Na trafiki do miast nie chcemy posyłać, tylko

do wmi po pięć lub dziesięć egzemplarzy, ale do pewnych rąk, według polecenia Rady chłopskiej.

Prosimy również usilnie zamożniejszych Przyjaciół, aby się zapisywali na członków naszej Spółki. Udział wynosi sto koron i wpisowe 5 koron.

Przyjaciół w Ameryce, pobierających naszą gazetkę, prosimy, aby zaraz nadsyłali należność. Na kredyt nie możemy posyłać. Listy poleczone (rejestrowane) dochodzą należycie.

LOKAŁ REDAKCYI I ADMINISTRACYI „Przyjaciela Ludu“ przy ulicy Reformackiej 7

w Krakowie otwarty codziennie od godz. 9 do 1-ej i od 4 do 7. W niedziele i święta niano od godz. 9 do 12.

POLACY ZE ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO, mający tam przynależność i prawo głosowania, a zamieszkali tymczasowo gdzieś indziej w Polsce, powinni podać swój adres do **Biura plebiscytowego w Cieszynie, Hotel Centralny**. Czesi wyrażają wszystkie sły, aby nam wydrzeć piastowską ziemię, więc i my się bronić powinniśmy przed zachłannością czeską energicznie. Każdy głos ma wielkie znaczenie.

TWORZENIE NOWYCH GMIN jest przedmiotem petycji do posłów z różnych stron Polski, a osobliwie z Małopolski. Otóż podajemy interesowanym do wiadomości, że starania takie w tym czasie nie mają widoków powodzenia. Sejmowa komisja administracyjna obraduje nad nową jednolitą ustawą gminną dla całej Polski. Przy tej sposobności toczy się dość ostra polemika pomiędzy posłami właśnie pod tym względem, że posłowie z Kongresówki oświadczają się za wielką gminą zbiorową z 10 tysiącami mieszkańców, a posłowie ludowcy z Małopolski są przeciwnego zdania. Wynik będzie — zdaje się — pośrodku. Dlatego i rząd chce wyczekać rozstrzygnięcia, a tymczasem nie chce tworzyć nowych gmin.

GLÓWNY URZĄD ZIEMSKI W WARSZAWIE (ul. ca Ujazdowska 7), rozpoczął już tworzenie wojewódzkich i okręgowych urzędów ziemskich. Dla obsady urzędniczej będzie on potrzebował mnóstwa ludzi — prawników, mierzniaków, urzędników i urzędniczek. Urzędy ziemskie będą przeprowadzać reformę rolną, regulację serwitutów i inne sprawy rolne.

Donosimy o tem z zachętą, aby synowie i córki włocławskie, posadające wykształcenie szkolne, ubiegali się o posady w tych urzędach ziemskich. Podania trzeba wnieść do Głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie, ul. Ujazdowska 7.

PRZEDŁUŻENIE SŁUŻBY WOJSKOWEJ. Komisja wojskowa uchwaliła przedłużenie służby wojskowej rocznikom 1896, 1897, 1898 i 1899 na terenie Dowództwa Okręgu generalnego Kraków, aż do demobilizacji po ukończeniu wojny. Roczniki te bowiem zostały powołane pod broń na mocy dekretu Naczelnika Państwa z grudnia 1918 roku, na przeciąg 4 miesięcy. Sejm przedłużył tę służbę następnie o 3 miesiące, a obecnie na czas nieograniczony. Uchwała nastąpiła z tego powodu, aby umożliwić władzom wojskowym zdemobilizowanie wszystkich starszych roczników. Uchwalono również projekt ustawy o spisie wszystkich podoficerów Polaków, którzy w jakiegokolwiek armii uzyskali ten stopień. Spis ma obejmować wszystkich podoficerów do 45 roku życia.

NA KOGO PRACUJĄ INWALIDZI? Jedna z gazet lwowskich donosi o niestępczym skandalu, tyczącym się „Powszechnego Zakładu uniformowego“ w Krakowie. Przy pomocy jednego z szefów sekcji w ministerstwie otrzyma-

ło prywatne Towarzystwo 1 milion marek subwencji, materiały i zamówienia, a do tego inwalidów do pracy. Tak prywatni spekulanci, nie dając ani grosza, ściągają tysiączne zyski kosztem publicznym i inwalidów. Podobno w ostatnich czasach postanowiono zaciścić to i oddać Zakład krakowskiej szkole inwalidów.

OSTRO ZABRANO SIĘ w naszej armii do łapownictwa i nadużyć. Świadczy o tem 11 wyroków śmierci, które sąd wojskowy w Warszawie przedłożył Naczelnikowi państwa do zatwierdzenia. Podobna energia byłaby wskazana również i przy ściąganiu łapowników nie wojskowych.

KROLIKA ZACHCIEWA SIE WSZECHPOLAKOM. Prowodur endecki, tarnopolski prorok Zamorski usiłuje przekonać ludzi przez warszawską gazetkę „Liberum Veto“, że w Polsce ludność jest monarchiczna, że wszyscy z głębi duszy życzą sobie króla, bez którego naród żyć nie może. My wiemy, jaki to naród sobie życzy, że to tylko garść spekulantów wszechpolskich, którzyby wtedy mogli się przy króliku wieszać, a naród musiałby ich utrzymywać.

ILE NAFTY NALEŻY SIĘ? Ponieważ z różnych stron kraju dochodzą nas skargi w sprawie nadużyć przy rozdziale nafty, donosimy, że według rozporządzenia rządowego należy się na każdą głowę **po 3 kila na rok**. To znaczy, że rodzina, złożona z 6 osób, ma otrzymać rocznie 18 kg., miesięcznie w takim razie wypada po półtora kilograma na taką rodzinę.

Gminy też powinny w starostwach domagać się przydziału, odpowiadającego ilości mieszkańców w danej gminie.

CO TO ZNACZY? Dowiedzieliśmy się, że „Związek ekonomiczny Kółek rolniczych w Krakowie“, na prośbę pewnej gminy w powiecie jasielskim o przydział skóry, odpowiedział odmownie z tego względu, że niema tam Kółka rolniczego. Zaznaczamy, że Związek ekonomiczny otrzymał skórę dla rozdziału wśród ludności wiejskiej, a nie specjalnie między Kółka rolnicze. Cóż ma więc gmina zrobić, jeśli warunki panują takie w niej, że Kółka rolniczego założyć w niej nie można? Zresztą Kółka nie są jakąś instytucją przymusową. Spodziewamy się, że tak Główny Zarząd Kółek, jak i sam Związek ekonomiczny sprawę tę wyjaśnią.

DROŻYZNA W KIJOWIE. W Kijowie, o którym obecnie nie wiadomo, do kogo należy, czy do Moskali Denikina, czy do bolszewików, panuje ogromna drożyzna. Chleb czarny funt (rosyjski 40 deka) kosztuje 25 do 30 rubli, funt rosyjski białej bułki 40 do 45 rubli, funt kartofli 10 rubli, funt kaszy jaglanej 15 do 20 rubli.

NAJWIĘKSZĄ NA ŚWIECIE FABRYKĄ samochodów jest fabryka Forda w Ameryce. Fabryka ta zatrudnia 30 tysięcy robotników i wyrabia rocznie 750 tysięcy samochodów. Jeden samochód wymaga 25 sekund pracy i kosztuje 350 dolarów. Ford założył też swoje fabryki w Kanadzie i w Hiszpanii, aby mógł konkurować z fabrykami samochodów w Europie.

MAGAZYN PASKARSKI u dyrektora państwowego Urzędu zakupu artykułów pierwszej potrzeby (Puzappa) znalazły niedawno temu władze policyjne warszawskie. Przy rewizji przeprowadzonej u tego dyrektora, Świętochowskiego, znaleziono 2 worki kaszy, 11 worków otrąb, 41 worków mąki i skrzynię cukru. Pan dyrektor urządzał się w ten sposób, że artykuły te kazał zwozić do siebie automobilem rządowym. I dziwić się naiwni ludzie, gdzie podziwiają się artykuły spożywcze.

ROZSTRZELANIE MILIONERA PASKARZA.

Sąd okręgowy w Cieszynie skazał na śmierć milionera Brodheima handlarza skór z Przemysła. Wyrok wykonano 25 list. w Krakowie w koszarach przy ul. Warszawskiej. Brodheim został skazany za paskowanie skórami. Nareszcie stało się zadość żądaniu społeczeństwa, które od dawna domagało się surowych kar na lichwiarzy. Ziobiono początek, byle tylko na tem jednym wypadku nie skończyło. Dobrym środkiem na paskarzy byłaby też konfiskata całego majątku paskarza, schwytanego na paskarstwie.

IDA WECZERA, nieślubna córka byłego arcyksięcia austriackiego Rudolfa, otruliła się cyankalem w Londynie dnia 12 listopada b. r. Była ona zameżną po raz drugi za kapitanem marynarki angielskiej. Odnosiła się niezwykłą pięknoscia, ale od dawna już okazywała półobłąkanie.

W czasie uczty z matką tej Weczery zginął Rudolf, podczas pijackiej awantury.

Tak wymiera potomstwo Habsburgów, tyranów, którzy przez setki lat przyczymiali się do gnębienia milionów ludu.

Dział ekonomiczny i rolniczy.

JAK SIĘ PRZEDSTAWIA ROK OBECNY POD WZGLĘDEM WYDAJNOŚCI WSZELAKICH PŁONÓW? W Sejmie odbyły się niedawno narady nad zapobieżeniem głodu, nad wycisnieniem zboża od rolników—producentów.

Wszystkie gazety miejskie i wszechpolskie krzyczą „chłop ma zboże a nie chce odstąpić tylko po cenę paskarskiej”. Nawet obszarnicy piszą w swoich gazetach, że chłop sprzedaje pokatnie zboże żydom, uniewinniając równocześnie siebie.

Obszarnik J. Turnau pisał niedawno w „Czasie” o tem, że chłop i kmiecie nie oddają zboża, że żydzi handlują chłopskiem zbożem, zwalając w ten sposób winę za obecne ciężkie czasy wyłącznie na chłopów.

Panie szlachciu, co postępujesz nieszlachećnie wiedz o tem, że klęska nieurodzaju, rozciągająca się w tym roku nie tylko na dworskie pola, ale i na chłopskie.

Ktokolwiek przypomni sobie przebieg zjawisk klimatycznych, ten wie, że wiosna zaczęła się w obecnym roku prawie o miesiąc później, że wszystkie roboty około uprawy roli opóźniły się z powodu zimna, ciągłych deszczów i śniegów.

Wsiewano zboża jare w ziemię źle przygotowaną, mokrą z końcem maja lub z początkiem czerwca. Pominąwszy już to, że z powodu wypadków wojennych, nie było można dostać nawozów sztucznych, narzędzi do uprawy roli, często i robotnika, dodać trzeba, że z powodu posusznych dwóch ostatnich lat, brak był powszechny paszy a co zatem idzie i obornika.

Następnie przyszły ciągłe deszcze, powodując zachwaszczenie się zbóż. Wiadomo wszystkim praktykom, że rok mokry bywa zawsze u nas w Małopolsce rokiem nieurodzaju ziarna i ziemniaków, zaś obfitym w paszę. Przeciwnie lata suche z wiosny i z początkiem lata, sprzyjają u nas urodzajowi zboża i ziemniaków, tych podstawowych produktów dla wyżywienia ludności wiejskiej a w ostatnich czasach i miejskiej. Na podstawie tych spostrzeżeń, poczynionych w praktyce gospodarczej podniesiono niejednokrotnie konieczność drenowania pól, gdyż lata wilgotne częściej się zdarzają niż posuszne.

Ziemniaki sadzono w obecnym roku dopiero w czerwcu i lipcu. Wczesne odmiany, posadzone rychlej, przeważnie pogniły lub gniły w kopcach, w piwnicach, późniejsze zaś dały plon znacznie niższy niż średni. Długotrwała posucha ciepło we wrześniu i z początkiem października nie wiele już pomogło a raczej zaszkodziła plonowi, gdyż jak zauważyliśmy, ziemniaki rozwijały dużo małych drobniutkich ziemniaków, które już nie wykształciły się i nie odrósły. Na dowód nieurodzaju ziemniaków można przytoczyć negatywny spadek cen prosiat na wszystkich targach. Gospodarz spodziewając się, że ukopie więcej ziemniaków, zamierzał chwycić przez zimę więcej świni, gdyż i plew zwykle więcej zoże wydawały przy młóceniu. Przekonał się zaś po ukończeniu kopania ziemniaków, że tych nie wystarczy mu na pokarm dla rodziny i na sadzenie, sprzedawał za byle co młody przychówek.

Nie dosyć na tem! Oziminy wsiewano późno a długotrwała posusza we wrześniu i z początkiem października i następne przymrozki w drugiej połowie października umiemożliwiły należyte rozrżnięcie się ozimin przed wczesną nastalą zimą. Zboże zaledwie wykiełkowane i zanadto rozwinięte zwykle źle przetrzymuje zimy. Należy się zatem liczyć z tem, że wiele o na wiosnę zboża jare, na co znowu zostanie zmin wypadnie zorać, a w to miejsce wsiad zużyte ziarno przeznaczone do wyżywienia ludności. Jeżeli do tego wszystkiego dodamy zabranie roślin strączkowych jak grochu i bobu w stanie niedojrzałym, łatwo podlegającym psuciu się, jeżeli dodamy nieurodzaj owoców, kłaskę zupełną w produkcji pszczelarskiej, to rok ten zaliczyć musimy do najcięższych do przetrzymania w okresie wojennym. Tu i ówdzie w żywniejszych powiatach Małopolski będą pewne nadwyżki i ci z pewnością odstąpią na wyżywienie swych miast i centrów przemysłowych, we większości zaś powiatów nie będzie wiele do oddania.

J. Stempel.

KIEROWNIK STACJI ogierów państwowych w Sądowej Wiszni ogłasza, że gminy pragnące posiadać w r. 1920., stacje stanownicze powinny wnieść podania, opatrzone stemplem na 7 koron, do Stacji ogierów państwowych w Krakowie, albo Sądowej Wiszni. W podaniu należy wymienić rasę ogierów, oraz przybliżoną ilość klaczy do pokrycia.

TRZYSTA TYSIĘCY cetnarów metr. zboża zakupiła Polska w Ameryce. Dziesięć okretów z częścią owego zboża są już w drodze, więc widmo głodu zniknie.

WARTOŚĆ KORON poszła w ostatnich dwu tygodniach znacznie w górę. Za sto koron płacą już 64 marki. Z początkiem grudnia ma się zacząć zamiana wszystkich koron na marki po kursie podobno 70 marek za sto koron. Ale o tem na czas jeszcze doniesiemy.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Pręt: Uwagi słuszne, ale wystarczy, aby owego przymusu nie wykonać, to i tak nic się dzieciom nie stanie. — **Fr. Niciejewski:** Żałujemy miejsca na wierszyki. Napiszcie raczej o stosunkach gminnych. — **P. Rebizant:** Pozdrawiamy pięknie i prosimy o wyszukanie pewnego sprzedawcy naszej gazetki w Narolu.

W. Walczyna: Niestety, w Galicyi niema dotychczas przedzalni, ma dopiero powstać w Krośnie. Napisaliśmy do p. Krzyżanowskiego, dyrektora tkalni w Wilanowicach, aby dał wskazówki, co zrobić w Waszym wypadku. — **M. Stanek** w Lowell: List z dolarem nadszedł, odpowiedź wysłana 22 listop.

Owieki A. pieniądze otrzymane, gazetkę regularnie wysyłamy. **Trela J. Stanek M. Kaszewicz W.** należy dopłacić 7 kor.

NA FUNDUSZ PRASOWY.

Skarbowski M. 10 K. **Bar A.** 20 K. **Tobolewski J.** 20 K.

SKŁADKI.

J. Dąbrowski z Donora Pa., na książki dla **Ryszarda Dulęby** z Żuronia gub. Plockiej 3 dolary.

Odlewarnia dzwonów Braci Felczyńskich w Kałuszu Filia: Przemyśl, ul. Dekiarta

poleca dzwony w różnych wielkościach i cenach, przyjmuje pęknięte do przelania. Bliższych wyjaśnień udziela listownie. 10—0

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:
„CEMENT” krakowska fabryka wyrobów cementowych
Spółka z ogr. por. 21—0
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

Siano

słomę, kończyne, ziemniaki i inne artykuły spożywcze zakupuje po wyższych cenach Centralny Związek producentów zboża i paszy w Krakowie, ul. Garbarska 5, telefon 384 R.

12—17

Jedyny najtańszy dom handlowy 8-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/2



poleca nikielowy system Roskopf 70 kor. Budzik o 2 dzwonek 90 kor. Skrzypce e smyczkiem 200 kor. i wyżej. Pudła do krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 200, dwurzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 25, 35, 50. Dyamenty do szkła kor. 45, 80. Brzytwy kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2 kor. w liście.

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Koło rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.